



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

z urzędowymi ogłoszeniami władz.

Wydawca: Franciszek Sowiński.

Chamberlain pcha świat do wojny Deutschland beherrscht die Nordsee/Englands Nein

Czyżby niebieska księga nad Moskwą?

W Izbie Gmin zapytano premiera Chamberlaina, czy nie zechciałby opublikować niebieską księgę, dokument o angielsko - rosyjskich układach. Podsekretarz stanu Butler w swym imieniu odpowiedział, że minister spraw zagranicznych Lord Halifax, „rozważywszy uprzednio, doszedł do przekonania, że dokumenty te nie mogą być opublikowane.“ Przedstawiciel liberalów Man-

Nachrichten und Berichte in deutscher Sprache auf der dritten Seite

der wyraził swe zdanie, że byłoby dobrane, aby tak ważne i rzeczywiste fakty podano do publicznej wiadomości. Podsekretarz stanu Butler sprzeciwił się temu.

Rozmowy rosyjsko - fińskie

Pierwsza rozmowa delegacji fińskiej frwała na Kremlu blisko godzinę. O programie rokowań nic dokładnego nie wiadomo.

Rezerwisci Holandii powołani do szeregów

W Anglii nieprzyjemne wrażenie wywołał fakt powołania do szeregów rezerwy oraz cały szereg zarządzeń ochronnych. W najbliższej przyszłości ma być wprowadzona kontrola nad sprzedażą artykułów żywnościowych pierwszej potrzeby.

W Irlandii krok ten uzasadniają koniecznością zachowania ścisłej neutralności we wszystkich wypadkach.

W Holandii wprowadzono kartki na cukier

Rząd holenderski z dniem 16. b. m. wprowadził kartki na cukier. Zarządzenie to jest wynikiem angielskiej blokady, która uniemożliwiła przywóz transportu cukru z kolonii holenderskich.

W Anglii brak rozkładu jazdy pociągów

Wielka Brytania, jak już stwierdzono z dnia na dzień coraz więcej cierpi ze względu na skutki wojny. Po przeprowadzeniu racjonalizacji obrotu tłuszczami zapowiedziano następnie rozdział węgla wszelkiego rodzaju.

Wśród ludności zapanowało ogromne niezadowolenie z powodu nieregulowania rozkładu jazdy pociągów.

Strajk w zakładach Chryslera

W zakładach Chryslera w Detroit wybuchł strajk, który całkowicie unieruchomił fabrykę. Strajkuje 35000 pracowników tego olbrzymiego amerykańskiego przedsiębiorstwa budowy samochodów.

Upaty w New-Yorku

Masa gorącego powietrza, jaka napłynęła nad Atlantyk spowodowała gwałtowny wzrost temperatury w New Yorku i okolicy. Temperatura wynosiła 30 stopni Celsjusza w cieniu.

Chamberlain powiedział: nie!

Obłudne fałsze angielskiego premiera

Amsterdam, 13 października. W czwartek po południu angielski premier ministrów udzielił odpowiedzi na pokojowe propozycje Kanclerza Hitlera.

Chamberlain rozpoczął swoje wywody zapowiedzią, że po naradach z rządem Dominiów i rządem francuskim, musi określić jasno stanowisko rządu angielskiego. Na początku powtórzył on znane, a kłamliwe argumenty i fałszywe dotyczące politycznej i dyplomatycznej historii konfliktu i że zwykła angielska arogancja powtórzył obłudnie, że Anglia prowadzi wojnę nie dla osiągnięcia zemsty, ale dla zapewnienia pokoju i wolności, których nie zapewni zwyciężenie broni, a jedynie tylko usunięcie wszelkiej przemocy. Pokojowe wyciągnięcie dłoni w mowie Kanclerza Hitlera spotkało się z twierdzeniem:

„Jeśli cokolwiek stał na przeszkodzie uregulowaniu stosunków, to rząd niemiecki i jeszcze raz rząd niemiecki“.

Chamberlain w swej obłudzie zaszedł tak daleko, iż stwierdził, że Niemcy odrzuciły pośrednictwo Mussoliniego, gdy tymczasem cały świat wie o tym, że nie Niemcy, ale Anglia sabotowała pośrednictwo Duce.

Mówiąc o „bezwprawiu w stosunku do Czechosłowacji i Polski“ Chamberlain powtarza oklepane frazesy, jak gdyby nie wiedział, że Czechosłowacja dobrowolnie aktem państwowym oddała się pod opiekę Rzeszy, co dotyczy zaś Polski, to Kanclerz Hitler w swej mowie oświadczył wyraźnie, że celem rządu niemieckiego jest przywrócić istnienie państwa polskiego.

W dalszym ciągu oświadczył premier angielski, że obok propozycji pokojowych muszą znaleźć się wskazówki, któreby usunęły bezprawie. Nieodpowiednie jest również pytanie, jakimi środkami doprowadzi rząd niemiecki do tego, że wykluczona będzie agresja i że ta

obietnica będzie dotrzymana.

I w tym tonie zamierza mówić premier angielski do narodu niemieckiego, który wyciągnął rękę pokoju do Francji i Anglii. Jeśli Kanclerz Hitler w swej mowie dał nadzwyczajnie konkretne propozycje, rozszerzające drogi do zapewnienia bezpieczeństwa wszystkim narodom europejskim, to za tymi słowami Kanclerza, gdyby Francja i Anglia rzeczywiście miały szczerą wolę pokoju, natychmiast poszłyby czyny — coż, kiedy Chamberlain woli swoim stanowiskiem do realizacji takich czynów nie dopuścić, ażeby po faryzejsku oświadczyć:

„Czy nie słowa są potrzebne zanim my, naród brytyjski i francuski — nasz wierny i niezawodny sojusznik — nie postanowimy prowadzić wojny do ostatnich naszych sił“.

W chwili, kiedy wszyscy neutralni sąsiedzi Niemiec mają całkowite zadośćuczynienie w zapewnieniu Kanclerza o poszanowaniu bezpieczeństwa i respek-

towaniu interesów życiowych. Chamberlain nie ma nic innego do powiedzenia jak to, że sąsiedzi Niemiec wiedzą, jaka wartość mają zapewnienia bezpieczeństwa uczynione w mowie Kanclerza“.

Z wykrętnej wypowiedzi Chamberlaina wynika, że ani on ani klika podżegaczy wojennych nie uważa za swe zadanie pokoju dla świata, ale jedynym celem ich jest wojna przeciwko narodowi niemieckiemu, prowadzona za wszelką cenę.

Na zakończenie swych adwokackich wykrętów, które zawracają świat z drogi do pokoju, a mieszczliwy naród francuski pchają do wojny, postawił Chamberlain bezcelne ultimatum:

„Je rząd niemiecki, albo da przekonujący dowód uczciwości swoich życzeń pokojowych przez definitywne rokowania i efektywne gwarancje dla swych zamiarów, oraz wykaże chęć ich respektowania — albo Anglia trwać będzie na zajętych przez siebie stanowiskach do końca“.

Tymi pozbawionymi odpowiedzialności słowami pełnymi fałszu i obłudy odrzucił angielski premier ministrów rękę pokoju, wyciągniętą przez Kanclerza Hitlera.

Anglia ośmieszyła się protestując przeciwko oddaniu Wilna

PAPIEROWY KROK DO KOWNA — NIE DO MOSKWI.

Kopenhaga, 12. październik. Rząd angielski zaprotestował przeciwko wcieleniu Wilna wraz z określeniem do Litwy. „Times“ pisze, że rząd angielski nie może się zgodzić, ażeby obszar „należący do sprzymierzonej z Anglią Polski“ został oddany innemu państwu. Przyłączenia Wileńszczyzny do Litwy Anglia nie chce uznać. W dalszym ciągu wyraźnie oświadczone rządowi litewskiemu, że odzyskanie Wilna w Anglii nie jest tak ostro oceniane, jak postępowanie Niemców i Rosji wobec Polski.

Litwa przyjęła do wiadomości tę próbę z wielką radością, z tym samym mając dowód, że taskawość Anglii jeszcze nie przemieniała. Czy Londyn również w Moskwie zaprotestował pisze „Times“ o tym nie wiadomo.

Po zawarciu paktu przyjaźni

Kowno, 12 październik. Litewska delegacja, która w Moskwie podpisała układ z S. S. R. wróciła we czwartek wieczorem o godz. 19 do Kowna, wraz z ministrem spraw zagranicznych Urbysem na czele.

Sejm litewski zwołany na sobotę zajmie odpowiednio stanowisko oraz dokona ratyfikacji paktu. Z początkiem przyszłego tygodnia przewidziane jest zajęcie okręgu wileńskiego. Do tego czasu przygotowane mają być środki do zorganizowania urzędów i gospodarstwa tego obszaru. Właściwe włączenie i wyznaczenie granicy celnej może nastąpić po kilku miesiącach.

Całe miasto angielskie ukarane

Radio angielskie stwierdza, że zarządzenia obrony przeciwlotniczej są w Anglii niedostatecznie wykonywane. Cały szereg osób za niewykonywanie zarządzeń zostało już ukaranych. We czwartek zdarzył się jedyny chyba na świecie wypadek ukarania całego miasta za niewykonywanie zarządzeń o obrocie przeciwlotniczej. Nadburmistrzowi Plymouth, radnym miejskim oraz wszystkim obywatelom wytoczono proces za to, że okna ratusza i mieszkań nie były należycie zasłonięte. Sąd skazał nadburmistrza i każdego z obywateli na grzywnę po 2 funty.



Jeden z wleku.

„Samoloty nieprzyjacielskie mogą urządzić nalot na Ntamey — to wrócił z nich jeden — powiedział marszałek Goering. Oto nowy dowód. — Ilustracja nasza przedstawia całkowicie zniszczony samolot angielskiego porucznika lotnictwa Thomasa, którego zestrzelono w pobliżu Saarbrücken.“

Niezmacona i rozumiała jasność

Ostatnia mowa Kancelarza Hitlera wygłoszona w Pałacu Sportowym z okazji rozpoczęcia Wojennej Pomocy Zimowej została oceniona przez prasę, jako jeszcze jeden dowód pokojowej polityki Kancelarza.

„Popolo di Roma” stwierdza, że Kancelarz Hitler jest uosobieniem woli narodu niemieckiego, dla którego pragnie miejsca do życia.

„Corriere della Sera” pisze, że Niemcom, tak jak i innym narodom, należy się również sprawiedliwe korzystanie z dóbr ziemskich.

„Popolo d'Italia” oświadcza, że Adolf Hitler swoje stanowisko określił jasno i dla każdego zrozumiale.

Kancelarz Hitler podkreślił szczerą wolę narodu niemieckiego do skoncentrowania wszystkich sił i zakończenia zwycięstwem wojny, jeśli pokojowe ustalenia Niemiec nie dadzą rezultatu.

„Gazetta del Popolo” zapytuje: jaki jest właściwie angielsko-francuski cel wojny, wobec wyraźnie i szczerze postawionych propozycji Kancelarza.

Prasa węgierska przeciwstawia jasną i szczerą mowę Adolfa Hitlera patetycznym wyrzuceniom Daladiera. Zbliżona do sfer rządowych „Függetlenség” w konkluzji artykułu pisze, że Kancelarz Hitler jeszcze w swej ostatniej mowie sadookumentował wolę pokoju.

Obszernie również komentuje mowę Kancelarza prasa jugosłowiańska. „Politika” pisze, że nie ma siły, która zdolna byłaby pokonać Niemcy.

W tutejszych kołach politycznych podkreśla się wyraźnie różnicę między oświadczeniem radiowym Daladiera a mową Adolfa Hitlera. O ile mowa Wodza Niemiec zawiera konkretne i jasne propozycje o tyle przemówienie Daladiera ocenia się jako pełne dyplomatycznych słów i całkowicie pozbawione sprecyzowanej myśli.

Prasa moskiewska nowej mowie Kancelarza poświęca wiele uwagi. Ostrzeżenie Adolfa Hitlera, że nie ma siły, która zdolna rzucić Niemcy na kolana oraz że Niemcy nigdy nie skapitulują, popierają dzienniki dosłownymi, długimi cytacjami.

Gazety hiszpańskie przedrukowały in extenso mowę Kancelarza. Zaopatrzone ona została następującymi tytułami: „Zwycięzcy nie tylko militarnie, ale i gospodarczo! Niemcy nie skapitulują nigdy!”

Mowa Kancelarza szerokim echem odbiła się również w prasie belgijskiej. „Gazetta” wiadomość zaopatrzyła następującym tytułem: „Naród niemiecki musi mieć swój udział w podziale dóbr świata”.

„Nation Belge” pisze: „Hitler jeszcze raz powtórzył, że Niemcy nie mają powodów do wojny z Francją i Anglią.”

Antyangielski kurs na Dalekim Wschodzie

Japończycy nacjonalisci żądają ścisłej współpracy z Niemcami i Rosją.

Tokio, 12 października. Wielkie wrażenie w kołach politycznych wywołał w czwartek artykuł wstępny w nacjonalistycznej gazecie „Kokumon Schimbun”, zawierający ciekawe wskazania przyszłej polityki zagranicznej Japonii.

Gazeta stwierdza, że oczy narodu japońskiego skierowane są na „groźne położenie” wytworzone w japońskim mini-

strzeżeniu opinii w dalszym ciągu trwają działania wojenne, w Europie propozycje pokojowe Kancelarza Hitlera wywołały zainteresowanie. Należy wezwać rząd i naród do określenia jasno naszej polityki zagranicznej, ażeby uporządkować wszystkie stosunki w Azji Wschodniej. Japonia musi — pisze dalej gazeta — obserwować aktualną sytuację na świecie, zmienioną przez zawarty ostatnio pakt Niemiec z Rosją.

Gazeta zarzuca rządowi, że w sposób trudny do zrozumienia nie wykorzystano silnego kursu antyangielskiego, jaki przezebrł przez całą Japonię.

Japonia przekona Rosję o konieczności czynnej polityki antyangielskiej. Dlatego też zarówno Rosja jak i Japonia

w kierunku rozbudzenia potężnego okrętu antyangielskiego na Dalekim Wschodzie.

Wspólne działania marynarki wojennej i lotnictwa

Berlin, 11. października. W czasie od 7 października rozpoczęto operacje wojenne z udziałem ciężkich i lżejszych jednostek morskich oraz lotnictwa na morzu Północnym w rejonie zachodnich wybrzeży Norwegii.

Zwycięstwo na Zachodzie

Berlin, 12 października. Komendantura niemieckiej siły zbrojnej głosi:

Na wschodzie w środkowej Polsce osiągnięto niektóre miejscowości nad Bugiem.

Na froncie zachodnim działalność oddziałów wywiadowczych i mały ogień artyleryjski. Małe wywiady samolotów nad morzem Północnym i na zachodzie.

W czasie jednej walki na południu od Lauterburga został zestrzelony jeden samolot francuski.

Bastianini jedzie do Londynu

Nowomianowany włoski poseł w Londynie, dotychczas piastujący urząd podsekretarza stanu przy zagranicznym ministerstwie w Rzymie we czwartek po południu wyjechał do Londynu, aby tam objąć swe nowe stanowisko.

Ferment w Indiach rośnie

Według wiadomości nadeszłych z Wara (Indie), gdzie odbywał się powszechny Kongres Hindusów, sytuacja dla Anglii staje się z dniem każdym coraz cięższa.

Kongres partii hinduskiej w uchwałach zapadłych, dał aż nadto wyraźnie do zrozumienia, że nie będzie wywalał żadnych żądań, lecz jeśli nie zaspokojone zostaną najistotniejsze potrzeby naród przeprowadzi strajk powszechny, skierowany przeciwko Anglii.

Liczą się z tym, że naród cały wezwany zostanie do kampanii przeciwko rządowi angielskiemu, przy czym wyraża się przede wszystkim w fakcie odmowy współpracy z urzędnikami angielskiej administracji rządowej.

Nie trzeba dodawać, że takie stanowisko postawić całą administrację angielską, wszystkich jej urzędników przed olbrzymimi trudnościami, których pokonanie zdaje się będzie niemożliwe.

Z miasta i okolicy

Rok szkolny rozpoczęty

Skończyły się przedłużone przez wojnę wakacje. Przeszedł nad nami orkan wojny i znowu niebo zajaśniało pogodnym błękitem. Nauka w szkołach średnich dalej potoczy się normalnym torem.

Zaludniło się miasto młodzieżą. Zaczął się nowy rok szkolny, nowy powrót do odrzuconych w kącie na kilka miesięcy książek.

Oto pierwszy dzień szkoły! — Wymarłe gmachy szkolne zaroily się w godzinach rannych młodzieżą. Powitania, opowiadania, wspomnienia z wakacji zlewają się w jeden wielki gwar. I nagle wszystko milknie na dźwięk dzwonka i rozbiega się po klasach po nowych klasach. Przecież ten pierwszy dzień roku szkolnego jest jednocześnie pierwszym dniem faktycznego przejścia do wyższej klasy.

Dotychczas miało się to przejście — promocje — tylko na papierze, teraz istotnie jest się już uczniem wyższej klasy. Zmieniają się nauczyciele, przychodzą nowe przedmioty.

Ale lekcji dziś jeszcze nie było. Pogadanki, spis nowych podręczników szkolnych, rozkład lekcji i t. p. Od jutra dopiero normalnie będą szły dni szkolne. Po południu całe bractwo mogło rozstać się do domów, ale czyż można rozstać się od razu z tak długo niewidzianymi kolegami, czy koleżankami? Więc wędrowali grupami po mieście i parku, peł-

no ich było na każdej ulicy, słyszało się ich głośno śmiechy, beztroskie rozmowy. Wrażenia smutnych dni wojennych pierzchyłoby koszmarny sen. Tylko rozpromienione twarze, miny, wesołe uśmiechy, wyświeżone mundurki świadczyły o tym, że to dzień wielkiej radości i wielkiego święta.

Przykładne ukaranie za pobieranie wysokich cen

Przestrzegaliśmy już, niejednokrotnie naszych kupców przed pobieraniem nadmiernych cen za wszelkiego rodzaju towaru i t. p. Wskazywaliśmy wówczas na konsekwencje, jakie z faktem tym wynikają.

Dziś powracamy do tej sprawy i wszystkim raz jeszcze przypominamy, że kary za pobieranie, nieuczciwie wysokich cen, będą surowe.

Miejscowy sąd za pobieranie wysokich cen za artykuły pierwszej potrzeby ukarał parę handlarzy z Częstochowy na karę więzienia po 6 miesięcy.

W drugim wypadku, również za sprzedaż artykułów żywnościowych po wygórowanych cenach, wymierzona została kara 2 lat więzienia.

Niechaj te przykłady powstrzymają zachwanych kupców od szkodliwego i nieuczciwego procederu. Niech fakty te staną się dla nich ostatnim ostrzeżeniem, inaczej bowiem prawo wkręczy i z całą surowością ukarze niepoprawnych lichwiarzy.

na drogę Prawdy. Otrzymamy godną nagrodę, jeśli pójdziemy drogą wskazaną nam przez Kościół.

O dwóch podstawowych rzeczach winniśmy pamiętać:

1. Modlić się z książeczek do nabożeństwa — modlitwy nakazane przez Kościół wypiełniać.

2. Gdy modlitwy te odbywają się wspólnie, nikogo z parafii nie powinno w świątyni zabraknąć.

POKAZDEK NABOŻEŃSTWA W DNIE 18-go PAŹDZIERNIKA R. B.

Jasna Góra: Godz. 9.30 — Prymaria z godzinkami o N.M.P., godz. 8 — uroczysta msza św., godz. 9 — uroczysta msza św. śpiewana, godz. 10.30 — suma w Bazylisce, godz. 12 — ostatnia msza św. i sankcjonie Cudownego Obrazu. Godz. 15.30 — niespory w Bazylisce — po niesporach Nabożeństwo Różańcowe w Kaplicy przy odeskim Cudownym Obrazie. Zakończycie Obrazu około godz. 17.

Katedra św. Rodziny: Msze św. o godz. 7.30, 9-ej i 10-ej. Niespory o godz. 15.30. Kościół św. Zygmunta: Msze św. o godz. 7, 8, 9 i suma o godz. 10-ej. Nabożeństwo Różańcowe z wystawieniem Najświę. Sakramentu o godz. 16-ej.

Kościół św. Jakuba: Godz. 7 — Prymaria i godzinki, godz. 9 — msza św., godz. 10-ta — msza św., godz. 11 — suma, godz. 12.15 — msza św., godz. 16 — nabożeństwo różańcowe.

Kościół św. Barbary: msze św. i godz. 1 i 9-ta, suma o godz. 11-ej.

Kościół Pana Jezusa Konającego: msze św. godz. 7, 8, 9. Nabożeństwo różańcowe o godz. 15-ej.

Kościół św. Rocha: Suma o godz. 10.

NIEDZIELA

Dodatek tygodniowy dla katolików

Tajemnice parafialnej jedności: Święto Eucharystii

Jak święto Eucharystii winno być obchodzone w życiu parafii.

II. Nie kto inny, jak tylko papież Pius X, w r. 1903 domagał się od wiernych „aktywnego udziału w przynajmniej trzech Misteriach i publicznych, świątecznych modlitwach w kościele”, ażeby „zakwitł wszędzie prawdziwie Chrystusowy duch i pozostał trwale niezmienny”.

Ta sama przestroga brzmi również w nawoływaniu papieża: „Nie powinniście się modlić w czasie Mszy św., lecz modlić się o Mszę św.” To znaczy, że naród winien odmawiać swe modlitwy nie według swego upodobania prywatnie, lecz spełniać przykazania Kościoła. Naród nie powinien modlić się sam dla siebie, lecz razem wspólnie z całą parafią, z kapłanem.

Papież Pius XI w r. 1928 powtórzył te same podstawowe prawdy i wskazał: „W istocie jest to niedozwolone, konieczne, ażeby wierni brali udział w Mszy św., zachwyceni pięknością i liturgią świętych ceremonii, a nie jako obcy i głusi patrzyli na odbywającą się

Ofiarę. Winniśmy razem z kapłanem i chórem naprzemian odmawiać przepisane modlitwy. I gdy to dobrze, całym sercem i duszą czynią parafianie, że naród modli się gorliwie, a nie zaledwie dostykalny i niezrozumiały pomrukiem odpowiadając kapłanowi we wspólnych modlitwach”.

Prawda jest jedna i jasna. Kościół jest niezadowolony ze złego nabożeństwa. Wierni winni stać się godnymi Ofiary Mszy św., biorąc udział w publicznych nabożeństwach kościelnych. Ten rodzaj modlitwy tylko „dla siebie”, powinien wreszcie zaniknąć.

Nawoływania papieża mają podstawy w Piśmie św. i nabożeństwach pierwszych chrześcijan.

Czyż Zbawiciel nie wykazał nam we wspólnej modlitwie, siłę, jedność i jej najsilniejszą formę oraz postać? Przecież powiedział: „Gdy dwóch z was będzie w pokornie mnie o coś prosił, to wszystko otrzymacie od mojego Ojca Niebieskiego; gdyż gdzie dwóch lub trzech będzie zbranych w moim imieniu, jestem wśród nich” (Mat. 18, 19, 20).

Apostoł, św. Paweł tak samo myślał, gdy odmawiał modlitwy: „O Boże, cierpliwości i Poczyszczeniu, użyć nam, abyś był naszą myślą, na wzór Jezusa

Chrystusa, abyśmy mogli wszyscy zgodnie uwielnić Imię Boże, Ojca naszego Pana Jezusa Chrystusa” (Do Rzymian 15, 6).

Liturgia następnych wieków wytworzyła publiczną, świętą modlitwę całej gminy, parafii na wzór przenisów biblijnych. Dawniej nabożeństwo właściwie było modlitwą naprzemian gminy, t.j. zbranych w świątyni parafian i kapłana. Wezwanie kapłana, który jeszcze dziś w każdej Ofierze Mszy św., zwraca się do ludu ze słowami: „Dominus vobiscum” i „Amen” są to zewnętrzne formy tej wspólnej pierwszej modlitwy chrześcijańskiej.

Ten, kto chce przeżyć i zrozumieć wspólność duchową winien wziąć udział w odprawianej sumie lub zamieszkać w pobliżu zakonu Benedyktynów. Przekonałby się tam, jak wygląda w rzeczywistości wspólna modlitwa. Powinien tylko jeden raz zwrócić uwagę na formę ich modlitw, szczególnie na Litanię, a jasno pojmie, że publiczna modlitwa parafii podczas Mszy św. powinna być modlitwą wspólną, naprzemian kapłana i ludu. Lecz taka modlitwa w żadnym wypadku nie wyklucza modlitwy prywatnej. Im więcej modlimy się wspólnie podczas nabożeństwa, tym częściej będziemy się modlić dla nas samych.

Dzisiaj wspólna modlitwa posiada dwie formy: modlitwa samostajna i modlitwa wspólna. Obydwie są przez biskupów nakazane i znajdują się w naszych książeczkach do nabożeństwa. Winniśmy mieć wielkie zaufanie do Kościoła, ponieważ tylko on prowadzi nas

Das Rote Kreuz - „Heer ohne Waffen“

Auftrag und Arbeitsumfang des Deutschen Roten Kreuzes.

Nach jahrelanger, stiller Friedensarbeit ist nunmehr das Deutsche Rote Kreuz wieder in den Brennpunkt des öffentlichen Interesses gerückt. Über seine Entstehung, sein Wirken in Friedens- und Kriegzeiten sowie die Möglichkeiten der aktiven Mitarbeit aller Mitbürger hat der Präsident des Deutschen Roten Kreuzes, Dr. Grawitz, in seiner Rede am 11. März d. J. in der Reichshausung, unserem M.H. Mitbürger Dr. Grawitz, unseren M.H. Mitbürger in folgender Weise:

Der Grundgedanke des Roten Kreuzes ist, den im Kampfe verwundeten oder in Gefangenschaft geratenen Gegner nicht zu töten, sondern ihn unerschiedenlos wie den eigenen Kameraden zu behandeln und zu pflegen. Dieser Gedanke geht auf jene soldatische Haltung zurück, dem Gegner die gleiche ehrenhafte Gesinnung im Dienste seiner Pflichterfüllung zuzubilligen wie sich selbst, und daher dem wohlwollenden Gegner in ritterlicher Weise gegenüberzutreten.

Diese Haltung dem wohlwollenden Gegner gegenüber gründet sich auf uralte Bräuche bei fast allen Völkern der Erde. Seit dem Auftreten der grossen Volksheere ist diese gedankliche Haltung immer mehr Allgemeingut der Völker geworden und führte schliesslich vor 75 Jahren zum Abschluss der Genfer Konvention, der insgesamt etwa 68 Staaten bisher beigetreten sind.

Dass diese seit Jahrhunderten schon bekannte und seit 75 Jahren in der Genfer Konvention völkerrechtlich anerkannte Kriegesregel auch heute trotz aller weltanschaulichen Erschütterungen der letzten Jahrzehnte weiter besteht, ist auf zwei Umstände zurückzuführen:

1. auf die weisse Beschränkung einer für alle Völker möglichen Kriegesregel und
2. auf die in allen Völkern innewohnenden Gefühle der Ritterlichkeit und der hohen Achtung vor dem heldischen Einsatz des tapferen Gegners.

Durch die Genfer Konvention ist dann der den Verwundeten und Gefangenen zubilligte Spchutz auch auf alle jene Einrichtungen und Personalkräfte übergegangen, die im Dienst dieser Aufgabe stehen.

In langjähriger Friedensarbeit ist ein ganzes, Hunderttausende betragendes Heer von aktiven Kräften im Roten Kreuz ausgebildet worden. 150.000 Schwwestern, 200.000 Helferrinnen und 190.000 Helfer stehen seit vielen Jahren im Dienst des Roten Kreuzes an ihren verschiedenen Wirkungstätigkeiten. Diese ergeben sich aus dem Reichsgesetz vom 8. Dezember 1937 dem Roten Kreuz erteilten Auftrag, den amtlichen Sanitätsdienst der Wehrmacht zu unterstützen, den Sanitätsdienst im zivilen Luftschutz auszuüben und auf Grund einer Vereinbarung mit dem Nationalsozialistischen Kraftfahrerkorps den sanitären Teil des Strassenunfallhilfsdienstes zu übernehmen. Auf Grund seiner Satzungen wirkt es weiter unterstützend mit bei der Hilfeleistung bei öffentlichen Notständen und bei Unglücksfällen zu Wasser und zu Lande, im Dienst an der Gesundheitspflege des deutschen Volkes und bei der Fürsorge für Kriegsgefangene und Kriegsbeschädigte.

Im Kriegsfall wird das ausgebildete Personal neuen Aufgaben zugeführt: Die Schwestern aus den Krankenhäusern übernehmen die Pflege der verwundeten Soldaten in den Lazaretten, und die Helfer versehen als Sanitäts-Soldaten der Wehrmacht ihren Dienst. Die in der Heimat zurückgebliebenen Helferinnen rücken zum Ersatz in die Krankenhäuser. Für diesen Dienst sind sie in jahrelanger Friedensarbeit ausgebildet bzw. schon in der Urlaubszeit vertretungsweise als Schwestern tätig gewesen.

Zusätzlich hat das Deutsche Rote Kreuz ausser den bereits geschilderten Aufgabengebieten noch weitere Ausgaben zu erfüllen.

1. Sanitäre Betreuung von Flüchtlingen;

2. Anlassen und Befördern von Verwundeten und Kranken;
3. Einrichtung von Erfrischungstellen für Verwundetentransporte;
4. Ergänzende fürsorgliche Betreuung

der deutschen Kriegsgefangenen in Feindesland, und zwar Nachforschungen nach dem Verbleib und Ergehen von Vermissten, Verwundeten und Kranken, auch von Zivilinternierten;

5. Ermittlung von Begräbnisstellen des Gefallenen;
6. Vermittlung des Briefverkehrs mit den Kriegsgefangenen Soldaten;
7. Mitwirkung bei der Kontrolle der feindlichen Kriegsgefangenenlager, der Heimsendung und Unterbringung im neutralen Ausland;
8. Abstellung von Mängeln in feindlichen Lagern;
9. Hilfe und Vermittlung bei der Nachforschung nach vermissten deutschen Wehrmachtangehörigen und nach vermissten Wehrmachtangehörigen der Feindstaaten.

Chamberlain vor dem Unterhaus

Verlogene Argumente und verdrehte Tatsachen

Kürzlich gab der englische Ministerpräsident, wie wir bereits gestern berichteten, vor dem Unterhaus seine angekündigte Antwort auf den Friedensvorschlag des Führers. Nachdem er zunächst rückblickend alle lägenhaften Argumente und Fälschungen der politischen und diplomatischen Vorgeschichte des Konfliktes nochmals mit der bekannten englischen Arroganz wiederholt und heuchlerisch behauptet hatte, dass England nicht um irgend eines rechtschätigen Zwecks willen in den Krieg gezogen sei, sondern lediglich zur Verteidigung der Freiheit und einem Frieden zustrebe, der keinen ungleichen Waffenstillstand, sondern eine Beilegung der „ständigen Drohungen“ bringen müsse, wie er unter herausfordernden Bedingungen Deutschlands die dargebotene Friedenshand des Führers zurück mit den Worten:

„Was einer solchen Friedensregelung im Wege steht, ist die deutsche Regierung und die deutsche Regierung allein.“

Chamberlain ging in seiner Heuchelei so weit, zu behaupten, Deutschland habe ein Vermittlungsangebot Mussolinis abgelehnt, während in Wirklichkeit alle Welt weiss, dass England es war, das den Deutschland angemessenen Vermittlungsvorschlag des Duce sabelhierte. Auf den grosszügigen und von wahrhafter Verantwortung gegenüber den Völkern Europas getragenen Friedensplan des Führers hatte Chamberlain nichts anderes zu erwidern als die zynische Absage:

„Friedensbedingungen, die damit anfangen, dass man dem Angreifer verzeiht, können nicht annehmbar sein.“

Chamberlain liess in seinen weiteren Ausführungen kolonialer Zweifel mehr daran, dass, ganz gleich, was Deutschland auch immer vorschlagen wird, England es da-

rauf ankommt, Deutschland zu verzichten unter dem plumpen Vorwand, seine Regierung beseitigen zu wollen.

Gegenüber den von den neutralen Nachbarn Deutschlands mit grosser Genugtuung begrüßten Zusicherungen des Führers, die ihre nationale Sicherheit gewährleisten und ihre Lebensinteressen respektieren, hatte Chamberlain nichts anderes zu erwidern als den Satz: „Die Stellen in der Rede des Führers, die darauf abgestellt sind, Hitlers Nachbarn neue Zusicherungen zu geben, übergehen wir, da die Nachbarn wissen werden, welchen Wert sie ihnen beimesen sollen.“

Ein überzeugender Beweis dafür, dass es Chamberlain und seinem kriegshetzlichen Regierungsklingel überhaupt nicht darauf ankommt, sich mit dem Friedensvorschlag des Führers und den Sorgen der neutralen Staaten zu befassen, sondern gegen das deutsche Volk Krieg um jeden Preis zu führen.

An den Schluss der advokatischen Witzelei, mit denen Chamberlain glaubt, eine nach Frieden strebende Welt dupieren und das eigene sowie das unglückliche französische Volk in einen sinnlosen Krieg hetzen zu können, setzte Chamberlain mit frecher Stirn das Ultimatum:

„Dass die deutsche Regierung entweder einen überzeugenden Beweis geben müsse für die Ehrlichkeit ihres Friedenswunsches durch definitive Handlungen und durch die Schaffung effektiver Garantien für ihre Absicht, ihre Verpflichtung zu erfüllen, oder England müsse auf seiner Haltung bis zum Ende beharren.“

Mit dieser, festlichem Verantwortungsgefühl baren Rede-voll von Verlogenheit und Heuchelei: hat der englische Premierminister die Friedenshand zu decken gestanden, die der Führer mit seinen Ausführungen vom 6. Oktober geboten hatte.

Wir beherrschen die Nordsee

Im Verlaufe der von der Kriegsmarine zur Kontrolle des Handelsverkehrs in der Nordsee laufend durchgeführten Massnahmen wurde in den vergangenen Tagen eine Unternehmung schwerer und leichter Streitkräfte bis in die nördliche Nordsee durchgeführt.

Im Verlauf der Unternehmung gerieten am Morgen des 9. 10. die deutschen Seestreitkräfte entgegen geschickten feindlichen Streitkräfte zunächst in Sicht deutscher Seestreitkräfte, welche die Feindtreitkräfte westlich der Südspitze Norwegens meldeten.

Auf Grund der durch Funk übermittelten Meldungen starteten einige Staffeln einer Luftflotte und der Seeluftstreitkräfte, um die Engländer mit Bomben anzugreifen. Unter schwierigen Bedingungen - Regenschauern, starken Bisen und schlechter Sicht - stiessen die deutschen Flieger, teils in den Wolken, teils in niedriger Höhe über dem Wasser fliegend, in breiter Front bis in die nördliche Nordsee vor. Gelenkt durch die am Feinde verbliebene Aufklärung erreichten die Flugzeuge die ihnen zugewiesenen Ziele.

Einer der Verbände stiess über den 61. Breitengrad, d. h. also über die Höhe der Shetland-Inseln hinaus, nach Norden vor und traf hier auf einen Verband schwerer englischer Seestreitkräfte.

Im Hoch- und Tiefangriff griffen die deutschen Flieger die englischen Kriegsschiffe an und warfen, unbeirrt durch das konzentrische Flakfeuer des Feindes, im sicheren Zielanflug ihre Bombenlast ab. Starke Rauchentwicklung, schwere Explosionen und deutlich erkennbare Brände waren das sichtbare Zeichen des Erfolges. Sechs Treffer schwerer Kaliber und vier Treffer mittlerer Kaliber wurden auf schweren englischen Kreuzern erzielt. Erst spät in der Dunkelheit, zum Teil nach acht bis zehnstündigem ununterbrochenem Flug über See, kehrten die deutschen Flieger in ihre Heimathäfen zurück.

Trotz der grossen Entfernung, über die der Angriff getragen werden musste - eine Angriffsleistung, die bisher die Geschichte der Fliegerrolle noch nicht kannte - und trotz des ausserordentlich ungünstigen Wetters waren die Verluste erfreulich gering. Die eng-

lische Flakabwehr hat gegen die Angreifer nichts ausrichten können. Lediglich auf dem Rückflug fielen vier Flugzeuge aus, von denen zwei bereits als auf neutralem Gebiet notgelandet gemeldet worden sind.

Die fortdauernden Massnahmen der Kriegsmarine mit dem Ziele der Kontrolle des Handelsverkehrs durch die Nordsee und der Verhinderung der Banngutverschiffungen nach den Feindländern, die sich ohne jede Störung durch den Gegner vollziehen, und der erneute Vorstoss deutscher Luftstreitkräfte in die nördliche Nordsee haben bewiesen, dass die Nordsee ein Seegebiet ist, in welchem die See- und Luftherrschaft in deutscher Hand liegen, und dass der Gegner in diesem Gebiet sich jederzeit schwersten Schlägen aussetzt.

Weiter hat sich bestätigt, dass die Reichsweite der deutschen Luftwaffe über die Nord- und Westengrenze Englands hinaus geht und der Feind im gesamten Gebiet der Nordsee gestiftet werden kann, wo immer er sich zeigt.

Hiermit verständige ich die Gärtner und Bauern, dass in der Jute-Fabrik „WARTA“ in Tschenschuch, Jute-Abfälle zu sehr billigen Preisen abgegeben werden.

Ausgabe erfolgt täglich von 7 bis 14 Uhr.

Jute-Spinnerei und Weberei „WARTA“ Akt.-Ges. in Tschenschuch.

Niniejszym zawiadamiam ogrodników i gospodarzy, że w Fabryce WYROBÓW JUTOWYCH „WARTA“ w Czeszowie, są do nabycia odpadki jutowe po bardzo niskiej cenie.

Sprzedaz codzienna od 7-ej do 14-jej godziny.

Fabryka WYROBÓW JUTOWYCH „WARTA“ S. A. w Czeszowie.

Bekanntmachung

Die Tschenschuchener Krankenkasse hat ihre Tätigkeit im Hause Aloja Wolnoski Nr. 20 aufgenommen. Es wird darauf hingewiesen, dass die von dem Lohn bzw. Gehältern in Akuz zu bringenden Sozialbeiträge (Kranken- und Invalidenversicherung, Sterbeversicherung) von den Unternehmern und Betriebsführern in derselben Höhe wie früher einzubehalten sind. Diese Beiträge werden von den Angestellten der Krankenkasse, die mit Personal auswecheln versehen sind, eingezogen.

Tschenschuch, den 11. Oktober 1938.

Der Oberbürgermeister.

Obwiesszczenie

Czeszowska Kasa Chorych wznowiła swoje czynności w domu przy Alaj Wolnoski 20. Jednocześnie zwraca się uwagę, że składki ubezpieczeniowe od wynagrodzeń i zarobków (ubezpieczenia: chorobowe, invalidzkie i na wypadek śmierci) winny być wplacane przez właścicieli i kierowników przedsiębiorstw w tej samej wysokości, co poprzednio. Należności przyjmowane będą urzędniczo, zapłacony w odpowiednio legitymacji.

Czeszowa, d. 11 października 1938.

Nadburmistrz.

POTRZEBNY turman do kont i dziesięcina do dzieł. Czeszowa, Rynek Wielki 36. 63

ZGUBIONO legitymację żywcociową wydaną na imię Józefa Wieszorek, Koszuszki 15. 65

DO WYNAJĘCIA pokój ukończony z wygodami. Kilińskiego 28, m. 6. 58

KUPIE ZARAZ w dobrym stanie użył, bredonki kuchennej, stół, krzesła, kociętko, szafkę i 2 ławki. Zgłoszenia w godz. 2-12-iej Chłopińskiego Nr. 31/33 (pastery). 61

ZGUBIONO dowód osobisty i papiery techniczne, no-dentystyczne wydane na imię Hasika Tajchner. 66

NATURE 8-klasowa kto pragnie otrzymać dla kompletowania kursu prosimy podać adres do Adm. „Gośca“ pod „Matura“ 64

KUPIE buraki pastewne. Wiadomość: Kawodra Dobra 8, Wrszawczy Władysław. 61

PODANIA do Wład i Urzędów w języku niemieckim i polskim pismo białe, ślaska nr. 13. 67

POKOJU umoblowanego z oddzielnym wejściem poszukuje. Zgłoszenia Adm. „Gośca“ pod „Ogrodnik“.

OGRODNIK młody, tonaty poszukuje panny ośmiolatki. Między do Adm. „Gośca“ pod „Ogrodnik“.

Lew -- król zwierząt

Już od niepamiętnych czasów zmianie się lwa królem wszystkich zwierząt. Bezskrytyczny obserwator nie widzi w nim żyjącego zwierza z ciała, krwi i kości, a raczej rodzaj chodzącego godła. Lew ma się ukazywać zawsze majestatycznie w dostojnej i wspaniałej pozie, aby spodobać się publiczności. Ta wyobraźnia pochodzi od niektórych właściwości lwa, które w sobie nie królewskiego nie zawierają, a raczej tkwią w jego naturze i sposobie życia.

Lew zamieszkuje otwarte równiny i słoneczne stepy, w których chowają się niezliczone stada antylop, zebra i t. p. Życie w okolicach, dających szeroki i daleki widok i szukanie w nich zdobyczy wywarzyło u lwa w przeciwieństwie do innych wielkich kotów surowy, dumny i daleko sięgający wzrok. Lew spogląda zawsze w dal ponad swe otoczenie. Wyobraźnia ludzka widzi w tym dume, wyższość i majestat. Mniej po królewsku okazuje się występ lwa w stadach, czego nie czynią inne koty, żyjące najwyższej parami. Życie w otwartym stepie, bogatym w dziczyznę, skłoniło zapewne lwa do gromadzenia się, celem napełnienia zdobyczy jednego stada drugiemu.

Lew jest wierny i przywiązany do swego stada, a jeżeli na miejsce stada występuje człowiek, wtedy wobec człowieka okazuje on przywiązanie i wierność, podobnie jak pies. Gromadne pozycje lwa wytwarza u niego jedną nieprzyjemną właściwość charakteru tj. zazdrość i nienawiść. Dlatego też każdym stadem, składającym się z więcej lwów i młodych, dowodzi tylko jeden stary, pełną grzywą pokryty lwa. Niepohamowaną zazdrość lwa można zaobserwować także w zwierzęcych, gdy para lwów podczas dni miodowych zajmuje wspólną klatkę. W tym czasie jest lwa bardzo złośliwy i atakuje każdego, kto za blisko nich przechodzi, a nawet na swego dozorcę i opiekuna, do którego jest zwykle przywiązany, uderza srogim gniewem i wrzaskiem. Tego nie czynią podczas rui, inne wielkie koty, jak tygrysy, jaguary, lamparty i pumy.

Stąd też widzi się w cyrkach przeważnie tresowane grupy lwów grzywiastych — samców. Grzywą są przyzodowane tylko lwy samce, którzy jako wład-

cy haremu potrzebują tę ozdobę jako ochronę w walce z przeciwnikiem-rywalem. Grzywa tworzy bardzo skuteczne zabezpieczenie przeciw łapom, pazurów i kłom napastnika. W gniewie i bóje kureczą się mięśnie na obliczu lwa, a grzywa zapada mu wtenczas głęboko na łeb i chroni oczy. Zapuszczona grzywa na oczy i wielkie zmarszczki nadaje lwom w tym momencie nieco fizjognomii ludzkiej, a wobec rywalu są one dobrym pancernem przeciw uderzeniom łap i pazurów. Często króć odbiera lwa także wcale nie łagodnie uderzenie w twarz od swych wielbicielów lwów, jeżeli nie dość szybko reaguje na ich zaloty i umizgi, lub nie odnosi się po rycersku. Każde spoliczkowanie od swych żon przyjmuje lwa z powagą i wielkim stoicyzmem. Nigdy nie zauważono, aby lwa uderzył lwicę. Zaś lwice między sobą biją się rzadko i gdy to czynią, to tylko w ten sposób, że zgrabnie i umiejętnie wydziałają sobie nawzajem kilka „pysków”, po czym się spokojnie rozcho-
dzą.

Lew, jak wszelkie inne koty, napada na swą zdobycz z zasadki. Skacząc na upatrzonego zwierza — zębem, antylopę

itp. — wbija potężne kły w kark ofiary, a pazurami rozdziera jej gardziel. Do wprawnego i niechybnego skoku ma on odpowiednio zbudowane tylne kończyny i długi ogon jako ster. Należy przy tym wspomnieć, że lwom i wszelkim innym mięsożernym zwierzętom służy długi ogon do sterowania w skoku, a nie do oganiania owadów. W walce między sobą chwytają się lwy także za kark i za gardziel, lecz przez gęstą i długą grzywę nie zdołają one zadać sobie jakichkolwiek ran.

Dalszą właściwością lwa jest jego potężny ryk. Z upodobaniem ryczy łwom rano i wieczorem, lecz także wśród dnia i nocy, lub jak mu przypadnie, a mianowicie podczas zmiany powietrza na deszcz. Natomiast nigdy nie ryczy lwa, gdy mu łób lub głód dokuczają.

Lwy są niezmiernie leniwe i to do tego stopnia, że wracają do resztek poprzedniego dnia zabitej zwierzyny.

Lwy rozmnażają się dość obficie. Po 101 do 112-dniowej ciąży wyjadają lwice z reguły 2 do 4 młodych, wielkości małych kotów bardzo niedożywionych. Zachodzą jednakże wypadki, że pomiot składa się z 5 sztuk. Stara opiekuje się nadszyczkami troskliwie młodymi, tak że już po 6 tygodniach pomagają matce lwiątku matkę obgryzać podaną porcję mięsa. Hodowla lwów jest w ogrodach

zoologicznych bardzo rozpowszechniona i żartobliwie mówi się, że niezadługo będzie więcej lwów w Europie niż w Afryce.

Kult kowali w Japonii

Tam, gdzie rzeźnik czci topór.

W 16-ym wieku miecze japońskie były pono tak doskonałe, że przecinały broń europejską bez stopienia ani wyszczerbienia. Te cechy dające się porównać jedynie z cechami stali damasceńskiej, są po dziś dzień źródłem dumy wielu mistrzów kowali, którzy aż nie dorównują swoim przodkom, podtrzymując jednak tradycję snycerską Japonii.

Snycerze byli przez szereg stuleci przedmiotem osobliwego kultu, jakim warstwa rycka Nipponu darzyła swych wytwórców broni.

W związku z tą „pozycją społeczną” wiele czcigodna rola naopatrzenia w narzędzia wojny, zaborczej i drapieżnej klasy wojowników, kowale musieli prowadzić życie bardzo świątobliwe według reguł specjalnego rytuału. Codziennie zimą czcili, snycerz japoński brał „zimny „narytek”, oblewając się wladrem lodowatej wody. Następnie szedł do świątyni, by pomodlić się przed rozpoczęciem pracy. Jeśli miał do wykonania specjalne zamówienie ubierał się wraz z czeladnikami w odświętne szaty jedwabne.

Miecz japoński jest oburęczny i walczył się nim, jak toporem. Aby osiągnąć twardość i ostrość broni, kowal używa sposobu, datującego się z 8-go wieku; dwa rodzaje stali o różnych stopniach wytrzymałości spaja się razem i po tym połączeniu oraz wyostreniu mieczów gó zdobywa zdolność przecinania bez trudu zwyczajnych mieczy.

Poza tymi właściwościami, miecz japoński jest symbolem wszystkich cnót ryckich. Oznacza on męstwo, odwagę i gotowość do ofiar. Wielka liczba oficerów nosi ręcznie kute miecze, wytworzone przez snycerzy w większych miastach.

Coś dla ślepych.

— Dziadku — a przecież wczoraj byłś ślepy... nie?

— Jaśnie panie — ożeniłem się dziś rano i to mi oczy otworzyło!!!

Plotki.

Artysta P. nosi tak ciasne spodnie, że pchły w nich leżą z bólu.

O pewnym znanym w Warszawie skapcu mówi, że jest tak łitościwy, iż oddałby biednemu nawet rękawy od kamizelki.

Kobieta.

Ona: — A gdybyśmy się nigdy w życiu nie byli spotkali, kochałbyś mnie tak jak teraz?

On: — Och, nawet stokroć więcej!



Na obszarach zajętych dni płyną normalnie. Ilustracja nasza przedstawia zdjęcie z jarmarku w Ciechanowia.

Tadeusz Dołęga Mosiowicz

Złota Maska

Pod tym względem był tedy spokojny. Pewien był również, że skoro stary na związek przystanie, to już nie będzie sprzeciwiał się kapryśności córki co do tej szkoły. Pokrzywy nosem, to pewnie, człowiek starej daty, nie rozumiejący, że są nowe mody, nowe prądy. Ale zgodził się, bo będzie musiał.

Przyszło też panu Biesiadowskiemu na myśl, że Magda też goła nie zostanie. Stary Niczej gotóweczka ma i córce nie pożałuje. Dużo, zbyt dużo za swego życia nie da, a gdyby nawet nic nie dał — to trudno, ale skoro da, to zawsze w interesach się przyda.

Szedł pieszo do domu na Pragę. Na moście rwał silny wiatr, gwizdząc w żelaznych ramach; dołem po zamkniętej Wiśle ugamniały się małe zamiecie, syńskiego śniegu, aż wylło między filarami.

Za mostem skręcił na prawo, po schodkach szedł na nadbrzeże, gdzie jeszcze silniej huczało od wiatru i nastawiony kołnierzyk ruszył z pochyloną, naprzód głową wzdłuż rzeki. Zawsze tedy wracał do domu: nasypem, a później ulicą Szeroką, tak było bliżej, a chociaż wieczorami niezbyt bezpiecznie szczególnie dla człowieka, którego nieraz groźono kulka w łeb, wystarzało ciężkiego ośmiostrzałowego hiszpana przełożyć z tylnego do bocznej kieszeni, by iść śmiało.

Przy ulicy Szerokiej w drewnianym parterowym domku mieściła się niewielka knajpka Moszka Halperna. Nie zaglądał tu nikt z brzozy, a Biesiadowski tylko wtedy, gdy był szczególnie kontent, nie chciał z nikim gadać o interesach, a tak sobie, do lampy wypić parę większych na sen. Moszek, sam

pijak nalogowy, o tej porze miał już oczy jak w oliwie, śmiał się z byle czego i zataczał się za szynkwasiem. Oprócz niego i brudnej dziewczyny, opadającej węgiel do żelaznego piecyka, nie było w knajpie ani żywej duszy. Mimo to z grającej szafy wydobywały się skoczne i chrapliwe dźwięki krakowianki. Gdy tylko kawałek się kończył, Moszek w lansadach i podśpiewując zbliżał się do aparatu i niezbyt pewnym ruchem wyciął w utwór nową dziesięciogroszówkę.

— Z muzyką zawsze człowiekowi weselej — objaśnił Biesiadowskiemu — prawda Halinka?!

Tu pełną garścią ucałił dziewczuchę za szerokie biodro.

— Wont z łapami — krzyknęła lecz nie ruszyła się z miejsca.

Żyd zaśmiał się cieniutko i niepytany postawił na szynkwasiu przed gościem szklanceczkę czystej z pipermentem. Biesiadowski wypił, przy pomocy wykalczki wywolił z półmiska dzwono śledzia, przekąsił i skinął głową:

— Nalewaj Moszek jeszcze. Mam dziś dobry dzień.

— Daj Boże zawsze. To i ja z panem porucznikiem wypiję. Pańskie zdrowie.

Wychylił, a Biesiadowski powiedział:

— Bardzo dobry dzień.

— No to jeszcze jedną — z fantazją machnął butelką Moszek.

— Nie. Dostyc będzie — kategorię zaprotestował Biesiadowski.

— Jeszcze jedną, na mój rachunek — upart się żyd i nalał znowu dwie szklanceczki. Z takim człowiekiem jak pan porucznik muszę!

Biesiadowski nie wziął się na ten komplement. Wiedział, że Halpern pił z każdym i stawał każdemu, byle mieć towarzystwo. Nawet te dziesięciogroszówki marnował bez sensu, bo przecie szafa była wstawiona przez firmę Kozłowicza, który obsługiwał wszystkie knajpy.

— Ej, Moszek, z torbami niedługo pojedziesz — upominał go Biesiadowski.

— Dlaczego niedługo — zaśmiał się żyd — może pojutrze. Ale jak człowiek pije, to wie, że żyje. Albo... albo nie wie, że żyje. Czasem to lepiej nie wiedzieć, że się żyje.

— Dziwny z ciebie żyd — skrzywił się Biesiadowski — no, dowiedzenia.

Zapłacił i wyszedł. Teraz zły był na siebie, że tutaj wstąpił. Taki Halpern może człowiekowi najlepszy humor popsuć. Są ludzie skazani na zagładę. Sami w sobie noszą tę zagładę. I żadna pomoc im nie pomoże. A zresztą, gdyby człowiek wszystkim pomagał, sam poszedłby pod kościół.

Aż do rogu ulicy przerywane podmuchami wiatru dołatywały go chrapliwe tony grającej szafy.

ROZDZIAŁ II.

Fronton wielkiego gmachu jarzył się od świateł. Wzdłuż gzymsów wrzynały się jaskrawe linie rozpalonego neonu, wycinając kontury ostre i strzeliste. Nad wejściem, niczym rozżarzone do białości perły, zwisały się sznury matowych lamp, nad sertykiem piętrzyły się w ażurowy baldachim, spadając obu stronach sutemi girlandami. Stąd, z samego dołu przetywały się błyskawicznym biegiem aż pod sam szczyt, gdzie na czarnym akamencie nieba gorzał czerwony napis: Złota Maska.

Przez naocierz otwarte drzwi wpływała do środka rzesza ludzi. Nieustającym korowodem przesuwały się jedno za drugim auta, zatrzymywały się na chwilę i odjeżdżały, polyskując nieskazitelnym lakierem i nikłami... Wysłizgany tysiącami pneumatyków asfalt polyskował odbiciem świateł.

Magda stała na przeciwnym chodniku i szeroko otwartymi oczyma wchłaniała te wspaniałość. Raz po raz miały ją zawracające puste limuzyny, przesuwały się obok niej, spieszące do teatru pary. Już przecież nie niespokojnie spoglądała na zegarek: drżała na